

Dutkiewicz, Józef

W odpowiedzi dr Krystynie Śreniowskiej

Przegląd Historyczny 51/1, 227-229

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W ODPOWIEDZI DR KRYSYNIIE ŚRENIOWSKIEJ

Skoro recenzentka wspomniała w przypisku, że dwa fragmenty pracy były poprzednio drukowane gdzie indziej, można było wspomnieć jeszcze, że drukowane były także dwa inne rozdziały, które nie weszły do książki z racji tendencji panującej obecnie nie przekraczania objętości 10 arkuszy druku formatu większego niż wydrukowany jest *Askenazy*. Chodzi tu o artykuł w „Przeglądzie Historycznym” 1958, tom XLIX, zeszyt 1, s. 69—91 o *Mościckim*, który to artykuł stanowił część przeznaczoną do druku w Instytucie Historii książki o *Askenazym*. Chciałem pokazać na przykładzie *Mościckiego*, który był jednym z pierwszych uczestników seminarium *Askenazego* we Lwowie, że ten fakt nie przeszkadza, że można go pod pewnymi względami uważać za epigona „szkoły *Askenazego*”. *Askenazy* tak się ma do *Mościckiego* — wyrażając się w matematycznej przenośni — jak „*Józef Książę Poniatowski*” do „*Czci pozgonnej dla księcia Józefa Poniatowskiego*”. Albo inaczej jak zwarty majstersztyk: „*Na marginesie Kordiana*” do nieco rozlazłej rozprawy: „*Warszawa i Wilno w Dziadach Mickiewicza*”. Ważniejsze jest jednak dla mnie podkreślenie publiczne innej okoliczności, drugiego artykułu czy rozprawki zamieszczonej w „*Zeszytach naukowych U. L.*” (seria humanistyczna) pt. „*Wymowa polityczna Biblioteki Warszawskiej w ostatnich latach jej istnienia (1900—1914)*”, Łódź 1958, zeszyt 8, s. 205—231.

Praca czytana i dyskutowana była na seminarium z dziejów czasopiśmiennictwa prof. *Chałasińskiego*. Praca ta powstała na skutek bardzo ostrej recenzji wewnętrznej zmarłego prof. *E. Kipy* z mego artykułu: „*Wymowa polityczna dzieł *Askenazego*” (w tychże zeszytach 1956, z. 3). *Kipa* zarzucił mi tam, że moje wnioski co do politycznej postawy *Askenazego* z faktu jego ściślej współpracy z redakcją Biblioteki Warszawskiej nie są uzasadnione, ponieważ „nie wiadomo, co reprezentuje Biblioteka Warszawska”. W odpowiedzi na ten zarzut, który był odczytany na zebraniu zespołu badającego historię historiografii pod przewodnictwem prof. *Serejskiego*, napisałem ów artykuł na temat oblicza politycznego tego miesięcznika ziemiańsko-konserwatywnego. Rzec ta wymaga moim zdaniem podkreślenia, albowiem spadkobiercy prof. *Kipy* uznali za stosowne wydrukować pośmiertnie tę wewnętrzną recenzję bez odpowiedniego komentarza. A więc nie zaznaczyli, że w odpowiedzi na recenzję *Kipy* napisałem cały artykuł, który był drukowany, że w tekście książki sformułowania są nieco inne niż w tekście inkryminowanego przez *Kipę* artykułu. Znalazłem się w sytuacji bardzo przykrej, bo trudno polemizować z nieboszczykiem, któremu zresztą wiele zawdzięczam, czemu dałem wyraz w przedmowie do „*Askenazego*”, do którego, jeśli mam pretensję, to o to, że nie napisał obiecanego artykułu o dydaktycznej działalności *Askenazego* we Lwowie.*

Co do *meritum* sprawy zaznaczę tylko, że „prawda o *Askenazym*” podana przez *Kipę* nie może być uznana za bezstronne studium; *Kipa* był totumfackim *Askenazego*. Był z nim ściśle związany przez organizację masońską. Nie należał on bynajmniej do najwybitniejszych uczniów mistrza. Pozostawał długo *unius libri auctor* („*Fryderyk Gentz*”, 191), a potem długa bardzo przerwa. Należał do uczonych dużej wiedzy a ma-

łej łatwości pióra. Pod tym ostatnim względem stanowił pełne przeciwieństwo swego preceptora lwowskiego, piszącego szybko, lekko i z niesłychaną werwą.

Wracając do recenzji dr Śreniowskiej pragnąłbym wyjaśnić, co rozumiałem przez termin eklektyzm w odniesieniu do działalności naukowej Askenazego. Chodziło mi o to, co w dziejach filozofii W. Tatarskiej nazywa postawą maksymalistyczną. Askenazy nie był typem człowieka poddającego się skrajnościom, *media aurea vita* oto hasło, które można by napisać na frontonie gmachu jego naukowej działalności. Umiar w sądach mimo nieraz bardzo ostrych sformułowań personalnych, mimo podkreślanej przeze mnie zasadniczej ironii jako sposobu ekspozycji. Eklektyzm Askenazego to w moim rozumieniu istotnie, jak podkreśla pani Śreniowska postawa jakaś pośrednia między historiografią pozytywistyczną a historiografią neoromantyczną. Gruntowność, pogoń za szczegółami, drobiazgowość a z drugiej strony rehabilitacja uczucia w wykładach naukowych, rehabilitacja uczucia w myśli politycznej.

Notatka o książce Kipy w „Mówią wieki” (nr 7 ub. roku) zawiera uwypuklenie zarzutów Kipy do mnie, jakoby odsądzał Askenazego od czci i wiary w postęp. Pani Śreniowska ma do mnie niemal pretensję wprost przeciwną, że mój sąd o Askenazym wypadł zbyt tolerancyjnie. „Antyrewolucyjne wystąpienie Askenazego w r. 1905 niestety nie zostało rozwinięte przez Dutkiewicza, choć powraca on do tej sprawy dwukrotnie” (s. 398 recenzji). Otóż wydaje mi się, że intuicjonizmu, mistycyzmu, o których pisze dalej recenzentka, próżno szukać u Askenazego i dlatego upieram się przy swej ocenie, dla której epizod na arystokratycznym zebraniu u hr. Krasieńskiego jest tylko epizodem. Askenazy był liberałem w dobrym tego słowa znaczeniu. Kol. mgr J. Myśliński w „Wiadomościach Historycznych” nr 3 z tego roku zdaje się nie rozumieć tego zwrotu. W moim rozumieniu dodatnią stroną liberalizmu Askenazego było, że zajmował on na ogół stanowisko tolerancyjne wobec innych przekonań, na tym podobno polega francuskie rozumienie terminu demokracja. Liberalizm Askenazego kazał mu odmówić udziału w zjeździe 1930 po Brześciu. Odnalazłem list Askenazego do prezesa PTH w tej sprawie, w papierach PTH rewindykowanych z ZSRR. Odmowa jest lakoniczna. Prof. S. Czarnowski podał wyraźnie motywy polityczne, Askenazy lakonicznie zrzekł się inauguracyjnego wykładu i naraził na publiczną napaść ze strony prof. Handelsmana (hagiografia narodo!). Liberalizm Askenazego w dodatnim sensie kazał mu trzymać się z dala od szowinizmu narodowego.

Pani Śreniowska ma wątpliwości co do terminu okcydentalizm. Oczywiście, że Askenazy nie był jedynym reprezentantem kultu Zachodu, chodzi tylko o to jakim był reprezentantem, jaką odmianę tego, co utarło się chyba nazywać okcydentalizmem, reprezentował Askenazy. Na pewno nie tak jak Halecki. Czy sam termin okcydentalizm jest niefortunny? Wątpię.

I na zakończenie jeszcze jedna sprawa. W moim bardzo sumarycznym życiorysie Askenazego nie wspomniałem nawet jego żydowskiego pochodzenia. Szczupłość życiorysu nie wynikała jedynie ze względów na oszczędność papieru i chęć przeciwstawienia się dotychczasowej biografistyce. Była częściowo wynikiem okoliczności, że wszystkie papiery Askenazego, jego korespondencja, złożone podobno w forcie legionów zniknęły. Prof. Kipa dopiero na krótko przed swą śmiercią poinformował mnie, że odnalazł u siebie kilka listów Askenazego. Dysponowałem tylko jedną romantyczną pocztówką do Z. Krauska i jednym listem do Ochorowicza, które zacytowałem. W Łodzi próbowałem odnaleźć akt małżeństwa Askenazego, ale nie udało się. Bardzo ciekawy przyczynek odnalazł prof. Barycz co do docentury Askenazego w Krakowie. Czy na twórczości Askenazego naukowej odbił się fakt, że był żydowskiego

pochodzenia? Sugerował tę okoliczność w sposób zawualowany G ó r k a na zjeździe w Wilnie. Co wolno powiedzieć kawalerowi Virtuti Militari, a czego nie wolno ludziom, w których żyłach nie płynie krew zwycięzców spod Wiednia. Mniemam, że sugestia chybiona. Jedyne śladem żydowskiego pochodzenia Askenazego w jego twórczości jest udział w wydawaniu „Kwartalnika poświęconego przeszłości Żydów w Polsce”, który to udział ograniczył się do napisania przezeń jednego artykułu. Dalej trzeba by wymienić szkic: „Pierwszy syjonista polski” i to wszystko, o ile mnie pamięć nie myli. A konia z rzędem temu, kto dowiedzie żydowskiego pochodzenia autorowi „Łukasińskiego”, „Przymierza polsko-ruskiego” i „Poniatowskiego” na podstawie analizy tekstu tych dzieł.

Józef Dutkiewicz